

6. Niedziela Wielkanocna B

*Już was nie nazywam sługami;
nazwałem was przyjaciółmi.
To wam przykazuję,
abyście się wzajemnie miłowali. (J 15,15.17)*



Pierwsze czytanie *Dzieje Apostolskie 10,25-26.34-35.44-48*

Kiedy Piotr wchodził, Korneliusz wyszedł mu na spotkanie, padł mu do nóg i oddał mu pokłon. Piotr podniósł go ze słowami: "Wstań, ja też jestem człowiekiem". Wtedy Piotr przemówił: "Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie". Kiedy Piotr jeszcze mówił o tym, Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali nauki. I zdumieni się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan. Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga. Wtedy odezwał się Piotr: "Któż może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak samo jak my?" I rozkazał ochrzcić ich w imię Jezusa Chrystusa. Potem uprosili go, aby zabawił u nich jeszcze kilka dni.

Drugie czytanie

1 Jan 4,7-10

Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.

Ewangelia

Jan 15,9-17

Jezus powiedział do swoich uczniów: "Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt

nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał, aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali".

Do refleksji

Wydaje się, że im mamy większe wykształcenie naukowe, tym chrześcijański sposób życia jest dla nas trudniejszy do zrozumienia. Nauka – także teologiczna – dodaje nam odwagi, aby zgłębiać rzeczy, badać, analizować, tworzyć koncepcje i teorie. To jest dobre i pod pewnymi warunkami i w określonych ramach ma swoje usprawiedliwienie. Z drugiej jednak strony forma ta utrudnia nam zbliżenie się do Dobrej Nowiny i pozwolenie na dotknięcie ze strony słowa Bożego. Bóg wzywa nas na określonej drodze, która przynosi z sobą określone wymagania. Jednocześnie przeżywamy ciągle to, że drogi Boga nie odpowiadają żadnym naszym wyobrażeniom, tj. temu co myślimy o planach Boga względem nas i świata.

Wyraźnym przykładem przekroczenia wąskiego ludzkiego horyzontu jest doświadczenie Piotra z dzisiejszego pierwszego czytania. Nigdy nie wyobrażał on sobie, jako członek wybranego ludu izraelskiego, aby Duch Boży mógł zstąpić na kogoś, kto nie należy do tego ludu. Pozwala się jednak ogarnąć Wielkości Boga i spełnia Jego wolę: temu, komu Bóg udziela swojego Ducha, nie można odmówić chrztu.

Podobnie się ma z pojęciem "miłość", które stoi w centrum drugiego czytania i Ewangelii. "Miłość" ma dla nas wielorakie znaczenie. Wypełnia całą paletę od sentymentu po duchowość, od miłości cielesnej po wysoce duchową, od miłości siebie po zlekceważenie Boga oraz od miłości Boga po zatracenie siebie. Tego, co oznacza miłość, którą jest sam Bóg, nie da się jednak ogarnąć jedynie kategoriami ludzkimi. Bóg jest miłością i zawiera wszystkie aspekty ludzkiej miłości i jednocześnie wykracza poza nią. To próbuje rozróżnić także Ewangelista poprzez użycie rzadko stosowanego słowa "agape" – w odniesieniu do miłosnej relacji do Boga, zamiast używanego w pogańskim świecie słowa "eros".

Chrześcijańskie "agape" ma u swego podłoża przekonanie o tym, że to Bóg pierwszy nas ukochał, bezwarunkowo, bez najmniejszego wysiłku z naszej strony. Obrazem dla pojęcia "agape" jest Bóg, który tak bardzo kocha, że jest gotowy do dania wszystkiego, nawet siebie. Poprzez rozciągnięte na krzyżu ramiona identyfikuje się On solidarnie ze wszystkimi przeznaczeniami człowieka; w Nim wszystkie one się jednoczą. Ta "Agape" jest potężnym wyzwaniem dla nas i w każdym przypadku jest ona, o kilka numerów, dla nas za duża. Jednocześnie możemy żyć po chrześcijańsku, jeśli weźmiemy Jezusową "agape" jako wzór. To oznacza: podejmowanie wysiłku rozpoznawania ukrytego oblicza rzeczy; zwracania się ku siostrom i braciom, którzy są bardziej nieszczęśliwi; pomimo wszelkiego rozczarowania i wszelkiej zdrady zaufanie miłości; zrezygnowanie z przemocy. To jest nowe przykazanie: nie jest ono łatwe do realizacji, ale podejmowane coraz bardziej jednoczy nas z miłością Boga.